

Opis źródła:

Pamiętniki emigrantów: Ameryka Południowa to seria publikacji zawierających pamiętniki i wspomnienia polskich emigrantów, którzy osiedlili się w krajach Ameryki Południowej. Tego rodzaju dokumenty są cennymi źródłami historycznymi, ponieważ zawierają osobiste relacje i doświadczenia ludzi, którzy wyemigrowali z Polski z różnych zarobków. Wspomnienia różnorodne aspekty życia emigrantów, takie jak powody emigracji, podróż, proces adaptacji w nowym kraju, życie codzienne, praca, kontakty z innymi Polakami oraz wpływ emigracji na ich tożsamość i kulturę

Miejsce wydania:

Pamiętniki emigrantów: Ameryka Południowa: nr 1-27, wyd. L. Krzywicki, S. Stempowski, Warszawa 1939, s. 73-76.

Tekst źródła:

Rolnik w Parnie, syn wyrobnika z ziemi siedleckiej, ur. W 1894 r.

Rodzice moi byli wyrobnikami jak pamiętam posiadali jeden mórg gruntu, rodzina ich składała się z jedenastu osób, głód i chłód panował w ich mieszkaniu, oboje rodzice opuszczali dom codziennie udając się na zarobek, aby zaspokoić głód domowy, po dzienny pracy wróciwszy do domu ciężko wzdychali, mówiąc aby dzieci podrosły to ludzie jem dadzą chleba. Tak nastąpiło oczekiwane czasy, lec miśli rodziców znów powzięły nową walkę o dalszą przyszłość w życiu społeczeństwa rodzinnego. Słyszałem jak rodzice mówili z wielkim zastanowieniem, dzieci dorastają czterech synów, jeszcze jeden nie wróci już drugiego zabierą musą służyć, musą służyć moskalowi bo chłopaki zdrowe, a kiedy powrócono do domu nie będą miały własnego danych nad głową. W 1911 r. zjawili się jakieś agenci namawiając na amigracje do Parany o której u nas nikt nie słyszał ani miał żadnego pojęcia. Agenci objaśnili że każdy amigrant famielijny otrzyma ziemię zadarmo, i tak jest dobrze ze nawet i w rajskim ogrodzie lepiej używać nie będzie a koszta podróży zapłaci tylko do portu, dali będzie wszystko zadarmo. Zaraz ojciec sprzedał swój mórg ziemi i wyamigrowaliśmy do Parany. Zaceła się podróż.

Przybyliśmy do Niemiec miasta Bremen tam spoczywaliśmy pięć dni obchodzono się z amigrantami bardzo dobrze czystość i obsługa zadowolająca. Na okręcie Bremen okazała się brutalność marynarzy niemieckich, podróż z Bremen do Rio de Janeiro trwała 31 dni. Stolica Brasili na wyspie kwiat spoczywaliśmy osiem dni w dobrych lokalach i czystości, podróż

okretem, do portu Paranagua trwała trzy dni, w tem porcie spoczywaliśmy pięć dni stąd do stolicy parańskiej spoczywaliśmy siedem dni, następnie spoczynek w Ponta Grossa siedem dni.

Stąd wysłano nad w podróż 18 mil drogi wozami, w owych czasach podróżowaliśmy pięć dni do Calmon, tam się znajdował cały zrost amigrantów w liczbie 300 famieli, amigranci ulokowani w dwóch wielkich barakach stodołach chliwkach i kurnikach.

Amigranci byli z zaboru rosyjskiego guberni lubelski i siedlecki, duża ilość amigrantów oczekując na wyznaczone działki dla nich, wybuchła choroba tyfusu i amigranci zaczęli wyjeżdżać zamiast na działki to na cmentarz nawet i po pięć osoby dziennie, chorych było bardzo wiele, szpitala nie było, lekarz i aptekarz byli ale mało się interesowali choremi amigrantami, bardzo wiele amigrantów patrząc na tak marny widok wracali do miasta, jeżeli nie posiadali pieniędzy zapłacić wóz to szykowali taczki o jednym kole usadzając najmniejsze dzieci na taczki sami na siebie zakładając bagaże jem najpotrzebniejsze i maszerowali aż do Ponta Grossa. Pare famieli powróciło do Polski którzy mogli opłacić okręt, reszta amigrantów pozostało oczekując wyznaczonych jem działków, miejscowości Theresina i Apocarana. Miejscowość ta położona jest w pobliżu dużej rzeki Ivahi. Ojciec mój obsiał na kolonii już przed trzema lat zakolonizowany przez różne narodowości na działce opuszczony przez dawniejszego amigranta, wiktuały były wyznaczone na dziewięć miesięcy przez rząd, odrabialiśmy za nie przy budowie drogi kołowej.

Ja tęskniłem za Europą. Wyjechałem z kolonii do miasta pracowałem w fabryce pomiędzy ludźmi obcemi, pojałem prędko mowę portugalską. Zrozumiałem dobrze co są narody, co jest ojczyzna. Serce moje nieraz było przebite słowami innej narodowości, gdyby bagnetem, wszędzie było usłyszeć polako nao tei bandera, polak nie ma sztandaru. Polacy nie mieli żadnego poważania. 1918 r. przybył porucznik z Francy Hendryk Apceński werbując ochotników do armii polski w Francy. Zaraz w drugim dniu zgłosiłem się werbując jeszcze pięciu ochotników. Stanęliśmy w szeregach Armii polski 1920 r. zostałem zdemobilizowany, rozważałem, zaborcy i wojna, Polskie zrabowali, bardzo wiele rąk pragnie objąć prace lub jaki kawałek ziemi, z wielkiem żalem opuściłem granice Polski, powróciłem do przyrany ojczyzny Brazylji. Powróciwszy z wojny postanowiłem skończyć z wandrówkami, postarałem się o towarzyskie życia i udałem się na północy zachód Parany gdzie miała być otwarta nowa kolonizacja obecnie nazwa Candido de Abren, zaraz prosiłem o nomer działki mi przyznany nad rzeka Abasinio. [...] Zbudowałem szałas dla schronienia się przed deszczem, udałem się do pracy z miernikami, abym mógł zarobić na raty za ziemię i potrzeby domowe, reszta czasu oddałem na przyszykowanie dla plantacy produktów, gospodarka mi sła dość pomyślnie, zarobek był dobry, produkta rolne dobrze się urodzili i dobrze można było sprzedać i było komu

bo przybywała amigracja niemiecka. W przeciągu czterech lat spłaciłem dwie działki które ilość 90 morgi w somie 737 milrejsów. W piątym roku mego gospodarowania, cały mój dorobek ruchomi i finansowy straciłem powodu już trzech lat panującej malary. Przez dwa roki broniłem się własnymi siłami, straciłem dwoje dzieci, pomoc z rządu była przyznana lec koloniści jej nie widzieli, po ustąpieniu strasznej malary która pochłonęła bardzo wiele ofiar, zacząłem nowe walkie z borem dziewicem, lec zdrowie i siły odmawiają posłuszeństwo, z żadnych ubezpieczeń nie korzystam żadnych zapomogów. Stan zdrowia mego i rodziny jest liche bo klimat tu jest zabójcy. Poziom mego życia jest pustelnicy pod względem że kolonia oddalona od wszelkiej łączności 240 kilometrów drogi wozowej.

Somsiadów mam narodowości niemieckie, ruski i brazelijski, wszyscy som dobremi przyjaciółmi. Władze dla mnie są dość przychylne. Istnieje tu cztery organizacje polskie, jedna rolnicza, trzy oświatowe, rolnicza jest uruchomiona. Oświatowe powiększy czas są zamknięte. Dziecko moje uczyszczą do szkoły niemiecko-brazelijski, bo polskie poblisko nieruchome, ongiś marziłem o powrocie do kraju, dziś mam pewność że kraju wiency oglondac nie będę bo kapitału nie posiadam a mój majątek w porównaniu w Polsce jest duży, ponieważ tu nie starczyłby zapłacić podróży dla czterech osób. [...] Z pobytu tutejszego wcale nie jestem zadowolony, tylko mus. O polepszeniu przyszłości wcale nie marze, a co mej rodziny to szczęście chodzi po świecie, ponieważ składa się ona z niewiast. Obywatelstwa żadnego nie przyjąłem, serce moje tylko dla Polski. Z tej miejscowości prawie wszyscy amigranci niemieccy wrócili powodu wielkiej choroby i głodu bo z rządu nie otrzymywali żadnej zapomogi. Kraj Polska interesuje mnie bardzo i pilnie słucham wiadomości z kraju i pozostaję z krajem w stosunkach patryjotycznych.

Do wychodźców z kraju zdanie moje siac oświatę i kulturę polską i zapalać patriotyzm polski. Powracających do kraju Polska winna się zaopiekować w słusznych wymaganiach.

Dn. 13 czerwca 1936 r.

Słowniczek pojęć:

Wyrobownicy - osoby pracujące na roli, najczęściej na cudzym gospodarstwie, za wynagrodzenie w postaci pieniędzy, żywności lub innych dóbr. Wyrobownicy byli często najemnymi robotnikami rolnymi, którzy nie posiadali własnej ziemi ani stałego miejsca zamieszkania, pracując sezonowo lub dorywczo na gospodarstwach bardziej zamożnych chłopów, szlachty lub w majątkach ziemskich.

Pytania do źródła.

Pytania dla uczniów szkoły średniej (zakres podstawowy):

1. Jakie były obawy rodziców narratora dotyczące przyszłości ich dzieci?
2. Co skłoniło rodzinę autora do emigracji do Parany?
3. Co obiecywali agenci emigracyjni rodzinie narratora? I jak miało się to do zastanej rzeczywistości?
4. Jaki jest stosunek autora do Polski?
5. Jak zmieniały się warunki życia polskich emigrantów w Ameryce Południowej na przestrzeni czasu?

Pytania dla uczniów szkoły średniej (poziom rozszerzony):

1. Jakie były przyczyny i skutki emigracji Polaków do Ameryki Południowej na początku XX wieku?
2. Jakie problemy i wyzwania napotykali polscy emigranci po przybyciu do Ameryki Południowej?
3. Jakie znaczenie miały polskie kościoły i szkoły dla społeczności emigracyjnych w Ameryce Południowej?
4. W jaki sposób wydarzenia polityczne w Polsce wpływały na fale emigracji do Ameryki Południowej?
5. W jaki sposób sieci migracyjne i wcześniejsze fale emigrantów wpływały na decyzje kolejnych emigrantów z Polski?

Wskazówki:

Emigracja Polaków do Ameryki Południowej na początku XX wieku była znaczącym zjawiskiem w historii polskiej diaspory. W Galicji, zaborze rosyjskim i pruskim wielu chłopów cierpiało z powodu przeludnienia i niedostatku ziemi uprawnej. Przemysł był słabo rozwinięty, co ograniczało możliwości zatrudnienia. Wielu Polaków zdecydowało się na emigrację w poszukiwaniu lepszych warunków ekonomicznych i pracy.

Emigranci często napotykali na trudne warunki życia, w tym brak odpowiednich mieszkań i pracy. Wielu z nich osiedlało się w prymitywnych warunkach, ale z czasem budowali lepsze domy i rozwijali gospodarstwa. Pracowali głównie w rolnictwie, ale także w przemyśle i handlu. Często podejmowali się ciężkiej fizycznej pracy. Jednocześnie starali się zachować polską kulturę, tradycje i język. Powstawały polskie szkoły, kościoły, organizacje i stowarzyszenia, które wspierały życie społeczności.

Główne kierunki emigracji:

1. **Brazylia.** Była jednym z głównych miejsc docelowych dla polskich emigrantów. Polacy osiedlali się głównie w stanach Paraná, Santa Catarina i Rio Grande do Sul, gdzie zajmowali się rolnictwem.

2. **Argentyna:** W Buenos Aires i innych regionach Argentyny powstawały liczne polskie społeczności. Polacy pracowali w rolnictwie, przemyśle i usługach.
3. **Urugwaj:** Mniejsza liczba Polaków osiedliła się także w Urugwaju, gdzie angażowali się w różne zawody.

Imię i nazwisko osoby opracowującej rekord – Joanna Kunigielis